



krótko

Angelus wręczony

PRYZNAWANA ROKROCZNIE

we Wrocławiu. Literacka Nagroda Europy Środkowej (150 tys. zł i statuetka Angelusa) tym razem, w sobotę 4 grudnia, trafiła do rąk węgierskiego pisarza György Spiró, autora m.in. powieści „Mesjasze”, mówiącej o polskim „duchu romantyzmu”.

Trzebnicki opłatek

DUSZPASTERSTWO NAUCZYCIELI

w sobotę 18 grudnia zaprasza na spotkanie opłatkowe. Rozpocznie je o godz. 16 Msza św. w bazylice pw. św. Jadwigi, a po niej na plebanii domu zakonnego odbędą się jasełka przygotowane przez dzieci z Przedszkola nr 2.

Czuwanie młodzieży u św. Andrzeja Boboli we Wrocławiu

Brat na święta

Młodzież z 7 parafii uczestniczyła w dekanalnym spotkaniu na Kuźnikach. Młodzi mieli możliwość **duchowego przygotowania do świąt**, mogli także dowiedzieć się czegoś na temat wyjazdu na Światowe Dni Młodzieży.



Ks. Radosław Bariasz wystawia Najświętszy Sakrament na ostatnią część dekanalnego dnia skupienia

Na spotkanie złożyły się konferencja, Msza św., Różaniec oraz wieczorna adoracja. Mimo mroźnej pogody do kościoła św. Andrzeja Boboli trafili młodzi ze wszystkich parafii dekanatu. W homilii usłyszeli m.in. słowa Matki Teresy z Kalkuty: „Święta zaczynają się wtedy, gdy w drugim człowieku zobaczymy brata”.

– Cieszy nas frekwencja – mówi ks. Radosław Bariasz, wikary parafii

pw. św. Andrzeja, koordynator adwentowego dnia skupienia. – Na wiosnę planujemy zorganizować kolejne, podobne spotkanie młodych.

Młodzież czekała też na informacje o zbliżających się Światowych Dniach Młodzieży w Madrycie. – Wyjazdem interesowałem się już od jakiegoś czasu – mówi Maciej Kornalski, animator młodzieży z parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Różańcowej na wrocławskich Złot-

nikach. – To dość poważna praca organizacyjna, jeśli chce się wyjechać z grupą.

Takich grup będzie z pewnością kilka, zwłaszcza że hiszpańscy organizatorzy obniżyli dla Polaków koszty uczestnictwa w tym wydarzeniu. – To jednak wciąż spory wydatek dla rodziców gimnazjalisty czy licealisty – podkreśla M. Kornalski. – Wiele osób już teraz oszczędza pieniądze na wyjazd.

Radek Michalski

Poduszkowiec zamiast reniferów



OLAWA, 5 GRUDNIA. Nasz Mikołaj jest na pewno prawdziwy, bo ochraniała go policja! – zapewniali mali oławianie

Dwa lata temu św. Mikołaj wylądował w Oławie na drzewie, skąd ścigała go straż pożarna, a w ubiegłym roku przejechał przez miasto quadem w towarzystwie harleyowców i policji. Tym razem pojawił się na... poduszkowcu, w asyście policji i Straży Miejskiej. Mikołajkowe atrakcje odbyły się późnym popołudniem 5 grudnia w parafii śś. Apostołów Piotra i Pawła. Dzieciom, czekającym niecierpliwie na orszak z prezentami przed świątynią, towarzyszyli harcerze z pochodniami. Przybycie św. Mikołaja poprzedził koncert Arki Noego. Uczestniczył w nim bp Edward Janiak. Dzieci powitały go piosenką o dobrym ojcu. Na koniec koncertu bp Edward podzielił się wspomnieniem swojego najbardziej wyjątkowego dnia św. Mikołaja, spędzonego w jednym z domów dziecka. Prosił oławian o modlitwę za wychowanków tej placówki. ■

I po wystawie...

SOLIDARNY WROCŁAW. Odwiedziło ją przeszło 52 tys. osób. Zachwytom nad pracą bufetowych (wszystkie, już po pracy, na zdjęciu) nie było końca. Film „Zadyma miłości” z muzyką Lecha Janerki przejdzie chyba do historii, ale... nie uchroniło to wystawy przed rozbiórką. W ostatnią niedzielę listopada można było obejrzeć ją po raz ostatni. Dwa tygodnie potrwa demontaż elementów wystawy i wyburzanie wewnętrznych ścian. Jako ostatni zwinięty zostanie namiot, który przez

trzy miesiące skrywał w sobie ekspozycję.

Wystawa od początku pomyślana była jako zdarzenie okazjonalne, które trzeba będzie zamknąć. Ze względu na dużą frekwencję, moment ten przekładano zresztą dwukrotnie. Jednak ekspozycje, zarówno te, które można było zobaczyć na wystawie, jak i te przyniesione przez zwiedzających podczas jej trwania, trafią do magazynu i czekać będą na powstanie większego i stałego już muzeum.

Radek Michalski



RADEK MICHAŁSKI

Wyborów runda druga

SAMORZĄDY. Na terenie archidiecezji wrocławskiej większość rozstrzygnięć wyborczych zapadła w pierwszym terminie – sukces odnieśli w niej bezpartyjni samorządowcy (więcej na s. III). 5 grudnia burmistrzów wybierali m.in. mieszkańcy: Oławy, Brzegu, Strzelina, Malczyc, Wołowa i Namysłowa.

W tej pierwszej zwyciężył bezpartyjny Franciszek Paździenik, o 1500 głosów wyprzedzając kontrkandydata z PO. W Brzegu bezpartyjny Wojciech Huczynski pokonał kandydata PiS. W Strzelinie starcie z kandydatem PO wygrała kandydatka SLD Dorota Pawnuł-Sznajder. Dwoje bezpartyjnych kandydatów starło się w Malczycach, a ostatecznie zwyciężył w nich (różnicą niespełna 30 głosów) Ryszard Skuła. W Wołowie bezpartyjny Dariusz Chmura wygrał z kandydatem PO, z kolei w Namysłowie z kandydatką PiS wygrał członek PSL Krzysztof Kuchczyński.

Dруга tura wyborów potwierdziła tendencję sprzed dwóch tygodni – zwykle wygrywają w nich



RADEK MICHAŁSKI

Na powyborczej mapie Dolnego Śląska wyborcy obsadzili większość stanowisk bezpartyjnymi samorządowcami

bezpartyjni kandydaci, budujący wokół siebie obywatelski komitet poparcia. Frekwencja w miastach i gminach, w których doszło do drugiej tury wyborów, wahała się na Dolnym Śląsku między 30 a 40 proc., podczas gdy w skali kraju wynosiła ona 35 proc. **rm**

Nowe koło

WIŃSKO. Szkolne Koło Caritas oficjalnie ruszyło w wińskiej szkole 1 grudnia. To 23. takie koło w archidiecezji i wszystko wskazuje na to, że będą powstawały nowe. – Szkolne koła Caritas działają na dwóch płaszczyznach – wyjaśnia ks. Mieczysław Kinaszcuk, wicedyrektor Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. – Po pierwsze – aktywnie pracują w swoim środowisku, szukają wśród kolegów osób, które potrzebują pomocy, a w drugiej kolejności starają się pomagać parafialnym zespołom Caritas w bieżących dziełach. Ważnym elementem pracy z młodymi wolontariuszami jest formacja. – Staramy się działać dwutorowo – tłumaczy ks. M. Kinaszcuk – Jest więc element formacji religijno-duchowej podczas dni skupienia w Trzebnicy i element integracji środowisk podczas wyjazdów do Sulistrowic. Opiekunką i animatorką nowo powstałego szkolnego koła została katechetka Barbara Żerko. **ram**

Niezwykły obyczaj

KONIOWO. Śpiewem i modlitwą – tak dolnośląscy koniarze wspominali swoich zmarłych kolegów. Nabożeństwu w intencji niezjących miłośników koni przewodniczył ks. Krzysztof Dorna, salwatorianin, duszpasterz jeźdźców. Uroczystości rozpoczęła Msza św.

z asystą Grupy Kawalerii (na zdjęciu) w barwach 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich oraz Ułanów im. 25. Pułku z Borku Wielkopolskiego, a także Poczty Sztandarowego Terenowego Koła Hodowców Koni z Wrocławia. Po niej ułani poprowadzili Apel Poległych. Rodzinna

atmosfera towarzyszyła także późniejszemu spotkaniu w świetlicy wioskowej. Uczestnicy mogli posłuchać koncertu Zespołu Parafialnego „Jordan” z Koczurek, a swoje umiejętności zaprezentował ks. Jacek Tomaszewski, proboszcz z Czeszowa, śpiewając piosenki Leonarda Cohena.

– W przyszłym roku w połowie września planujemy konną pielgrzymkę do sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Łozinie – dodaje ks. K. Dorna. – A naszą szczególną propozycją, kierowaną do doświadczonych jeźdźców z własnymi końmi, jest siedmiodniowa pielgrzymka z Trzebnicy do Lichenia. **rad**



ARCHIWUM KONNIEJ PIELGRZYMKI

Są najskuteczniejsi, pewnie zwyciężyli w pierwszej turze, a **mieszkańcy miast, którymi rządzą, zaufali im po raz kolejny**. Zdradzili nam, w czym tkwi tajemnica ich sukcesu.

Po wyborach samorządowych na Dolnym Śląsku

Jak wygrywają

Dotrzymać słowa



RAFAŁ DUTKIEWICZ
Od 2002 r. PREZYDENT
WROCŁAWIA,
UZYSKAŁ 71,63 PROC.
GŁOSÓW
– W sukcesie moich
współpracowników
i moim nie ma żadnej
tajemnicy, więc

trudno jest mi na tak postawione pytanie jednoznacznie odpowiedzieć. Wrocławianie znają mnie od 8 lat i to, że jeszcze raz tak zdecydowanie mi zaufali, nie może być kwestią przypadku czy tajemnic. Wystarczy dotrzymać słowa, to jest najważniejsze. Mieć otwartą głowę i wciąż nowe, realne pomysły. Bywa, że moi przeciwnicy, ale też media, zarzucają mi, że sukces Wrocławia zbudowany jest na sprawnym PR. Tylko że nie da się oszukiwać ludzi pustymi obietnicami czy wyborczymi hasłami. Owszem, sprawnie działająca informacja i promocja dla miasta są ważne. Ale muszą się za nimi kryć prawdziwe, dobrze przygotowane projekty – tylko tak można ludzi do siebie przekonać. Dużo mówiliśmy o unikatowym w skali kraju projekcie EIT Plus, ale też dużo w tej materii robiliśmy. I dziś EIT jest jednym z trzech najważniejszych i największych beneficjentów unijnych pieniędzy w Polsce, najważniejszym tego rodzaju przedsięwzięciem modernizacyjnym, które może – i tak się z pewnością stanie – przenieść nasz kraj w zupełnie inne miejsce w Europie. Mówiliśmy, że mistrzostwa Europy w piłce nożnej Euro 2012 będą dla naszego miasta niezwykle ważnym impulsem. I tak jest. To prawda, że większość inwestycji, które są realizowane, powstałyby i bez Euro. Ale w tym przypadku ważny jest czas, nie mamy go na tyle, żeby przesunąć coś „na później”. Powstaje stadion, pierwsze od niepamiętnych czasów nowe trasy tramwajowe, nowe rozwiązania komunikacyjne. Wrocław się unowocześnia, i to w tempie dotąd niespotykanym. To mieszkańcom obiecywałem i nieskromnie powiem, że słowa dotrzymuję. Jeżeli więc chcemy trzymać się, mimo wszystko, stylu pytania, oto cała tajemnica powodzenia.

Powołanie do służenia



JAN BRONŚ
Od 1994 r. BURMISTRZ
OLEŚNICY,
UZYSKAŁ 71 PROC. GŁOSÓW
– Nie urodziłem
się w Oleśnicy, tym
cenniejsze dla mnie jest
bycie tutaj, bo to miasto
wybrałem za miejsce,

w którym chciałem i chcę nadal żyć i pracować. Uważam, że Oleśnica jest naprawdę cudownym miastem. Przede wszystkim nie można tego, co robię, traktować jako pracy. To musi być powołanie, by działać, służyć, zmieniać rzeczywistość. Trzeba mieć chęć, wizję i determinację, żeby wprowadzać w życie plany, zamierzenia, pozyskiwać środki oraz sojuszników. Możemy mówić dziś o wspaniałej hali sportowej, Aquaparku, sali widowiskowej, czy o kontynuowanej rozbudowie kompleksu rekreacyjnego z zespołem otwartych basenów, gdzie woda jest podgrzewana, w którym za chwilę będzie kryte lodowisko i salki do aerobiku, komory solne, jednak niezwykle cenne są te zmiany, których nie widać gołym okiem. Przed 20 laty Oleśnica była miastem, w którym brakowało rzeczy podstawowych, np. wody. Pierwszym zadaniem, które sobie postawiliśmy, było budowanie podstaw infrastrukturalnych: nowoczesnej sieci wodociągowej, oczyszczalni ścieków, wysypiska śmieci. Wydaje się, że to są trywialne problemy i niewielu zwraca na nie uwagę, a ja dumny jestem w pierwszym rządzie z tego, czego nie widać, a stanowi to w Oleśnicy jako o miejscu doskonałym do życia w przyszłości. 100 proc. gospodarstw domowych jest podłączonych do miejskiej sieci wodociągowej, ponad 95 proc. jest w zasięgu miejskiej sieci kanalizacyjnej. Takich rezultatów nie ma nikt, łącznie z Wrocławiem. Na wszystkie działania udaje się pozyskiwać środki zewnętrzne, dzięki czemu miasto ma zadłużenie jedynie na poziomie 15 proc., czyli zupełnie bezpiecznym. Bez fałszywej skromności mogę powiedzieć, że Oleśnica jest jednym z najciekawszych miejsc na Dolnym Śląsku, gdzie naprawdę żyje się dobrze.

Kocham swoje miasto



MAREK DŁUGOZIMA
Od 2006 r. BURMISTRZ
TRZEBNICY,
UZYSKAŁ 86,2 PROC.
GŁOSÓW (NAJWYŻSZY
WYNIK NA DOLNYM
ŚLĄSKU)
– Mieszkańcy docenili
moją pracę i mogę

być tylko szczęśliwy z tego powodu. W wyborach w 2006 roku nie składałem obietnic bez pokrycia. Te, które złożyłem, wszystkie w ciągu czteroletniej pracy zrealizowałem. Zwiększyliśmy dwukrotnie nasz budżet, uruchomiliśmy sieć marketów, otworzyliśmy żłobek i przedszkole, powstał też basen. Udało nam się dobrze wykorzystać szanse, jakie dają pieniądze unijne. Pojawiły się nowe inwestycje, a z nimi perspektywa nowych miejsc pracy. Starałem się pełnić funkcję „ponad podziałami”, a swoją działalność traktować zawsze jako służbę na rzecz społeczności i myślę, że to mi się udało. Widzę, że ludzie chętniej angażują się w prace samorządowe, kiedy mogą działać w ramach komitetu obywatelskiego. Sztyldy partyjne mogą niekiedy przeszkadzać, podczas gdy wspólna sprawa łączy. Kiedy spotkam osoby, które wróciły do Trzebnicy po dłuższym pobycie w innym miejscu, mówią mi, jak bardzo się zmieniła. Kiedy słyszę na ulicy „dziękuję” za moją pracę, to wiem, że wykonuję ją dobrze. Kocham swoje miasto, spędziłem w nim całe życie, a na pracę dla niego poświęcam tyle czasu, ile tylko mogę. W minionych czterech latach dużo inwestowaliśmy w Trzebnicę. Także na tę kadencję wytyczyłem sobie realne cele. Chcę skupić się na reformie służby zdrowia, szczególnie naszej przychodni, dostarczyć mobilny internet, także do okolicznych wiosek, podnieść standard terenów rekreacyjnych w naszym mieście i ukończyć prace przy drugim basenie. W życiu zawsze można coś poprawić. Wiem, że są rzeczy, które z pewnością można było zrobić lepiej, ale z perspektywy czasu widząc, ile udało się zrobić, jestem zadowolony z efektów swojej pracy.



AGATA COMBIK

Po tych schodkach schodzi figurka Dzieciątka
PONIŻEJ: Kucyk Kanclerz –
ulubieniec najmłodszych

OCZEKIWANIE. Osioł Julek i kucyk Kanclerz strzygą uszami, gospodynie lepia uszka na parafialną wigilię. Dzieciątko na „drabinie z nieba” coraz bliżej żłóbka. Na Żernikach we Wrocławiu przygotowania do przyjścia Gościa trwają od tygodni. To ostatnie chwile, by starannie **obmyślić szczegóły spotkania.**

tekst

AGATA COMBIK

acombik@goscniedzielny.pl

Wiele czasu i wysiłku wymaga zwłaszcza budowa – słynnej już nie tylko w najbliższej okolicy – żywej szopki. Część zwierzaków, które urzędują wtedy w przykrytych trzcina boksach pod kościołem, mieszka na co dzień na terenie parafii. Już teraz słychać w pobliżu okrzyki gęsi czy odgłosy kóz. Do występu szykuje się łaciaty kucyk, koza Zyga z koleżankami, osiołek Julek pochodzący z zoo. Ten ostatni „pracuje” też

zawsze w Niedzielę Palmową, idąc w procesji z palmami. Jest również atrakcją festynów parafialnych. Po trafi ponoć przy takich okazjach pochłonać mnóstwo marchewki.

Z królikiem z uniwersytetu

Co ciekawe, wśród zwierzaków nie brak reprezentantów... środowiska akademickiego. Wszystko dzięki prof. Józefowi Nicponiowi, który wypożyczył ostatnio wiele zwierząt z Uniwersytetu Przyrodniczego. – Mieliśmy baranka zwa-

Już b

nego Zdlichem oraz owieczki Alę i Mariolę, kolorową kozę Agnieszkę, która okociła się na Żernikach, króliki – wspomina pan profesor. – Przyzwyczajone do kontaktów ze studentami zwierzęta są łagodne, dają się głaskać. Dzieci miały z nimi dużo uciechy.

Andrzej Wrona, prezes parafialnego oddziału Akcji Katolickiej, na przygotowanie szopki poświęca zwykle część swojego urlopu. Wśród oryginalnych mieszkańców stajenki wymienia karpia, rezydującego we własnej wannie i cieszącego się wielkim powodzeniem, a także gęś, która wyróżniała się tym, że reagowała na dzwoniące w kościele dzwonki. Gęgała na przykład na rozpoczęcie Mszy św. Podobno nie lubiła osób w ubraniach o określonych kolorach.



iegnie

Pod strzechami przed kościołem nie planuje się figurek Świętej Rodziny. Zwierzaki zachęcają raczej przechodniów, by wejść do środka. Żłóbek znajdziemy przy samym ołtarzu, a ołtarz cały ukryty jest w wielkiej stajni. – Msza św. odprawiana jest jakby w betlejemskiej stajence – mówi pan Julian, przygotowujący właśnie adwentowe czuwanie. Na znak, że w Eucharystii najlepiej można spotkać się z przychodzącym Chrystusem. – W same święta cały kościół wysypany jest słomą, każdy może poczuć się, jakby wszedł do stajenki – tłumaczy pan Andrzej. – Wspaniałe jest także doświadczenie, że jesteśmy jedną wielką rodziną. Przed Pasterką przy wejściu do kościoła każdy otrzymuje opłatek i potem wszyscy się nim łamiemy. Również księża, wchodzący z opłatkami pomiędzy ludzi.



AGATA COMBIK

AGATA COMBIK

Lampiony, śledzie i róże

Zwierzaki już gotowe, pachnące sianem czeka, a tymczasem na Żernikach zobaczyć można... dzieci z radością obsypujące płatkami żywych róż figurę Madonny. Taka scena – symbol miłości i czci – rozgrywa się tu 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. Oprócz woni kolorowych płatków unosi się tu oczywiście zapach igłaków. Wielki choinkowy wieńiec upleciony przez panią Alinę, opłatki w żłóbku pod ołtarzem, „drzwi do nieba”, z których w dół po szczeblach zbliża się Dzieciątko – żernicka kościół pw. św. Wawrzyńca pełen jest znaków oczekiwania. Pojawiły się w wigilię pierwszej niedzieli Adwentu, gdy w kościele trwało czuwanie aż do samej północy. Przy tabernakulum zabłysnął w witrażu archanioł Gabriel i Ma-



ARCHIWUM PARAFII/ANDRZEJ WRONA

Kudłaci kolędnicy czekają na swój występ
OBOK: Maryja i Gabriel – adwentowe witraże

ryja otoczona tęczą, na roratnich Mszach św. zapłonęły lampiony.

– Dzieci wykonują je same. Ogłaszany jest konkurs na najpiękniejszy lampion. Przed świętami jest powoływana specjalna komisja, która wyłania zwycięzcę – mówi Andrzej Wrona, prezes parafialnego oddziału Akcji Katolickiej. – Szczególnym wydarzeniem tuż przed Bożym Narodzeniem jest wigilijna wieczerza dla samotnych, organizowana przez AK i parafialny zespół Caritas. Taka domowa, ze śledziami, barszczem, rybną zupą. I z paczkami dla potrzebujących.

„Oto nadchodzi. Biegnie przez góry, skacze po pagórkach” – Pieśń nad pieśniami w liturgii ostatnich dni przed Bożym Narodzeniem przypomina o Bogu w pośpiechu wybiegającym naprzeciw ludziom. Zasłuchanie, czujne serce, tęsknota – to, co najważniejsze, jest niewiele widoczne. Ale i zewnętrzna scenografia przy spotkaniu z Gościem ma znaczenie. Narzekania na kiczowate ozdóbki w marketach i pastoralki w reklamach niewiele dadzą, jeśli nie zaproponuje się w zamian nic innego. Bo człowiek, zwłaszcza kilkuletni, musi też dotknąć, posłuchać, powąchać... ■

Z niespodziankami



ANDRZEJ WRONA, PREZES PARAFIALNEGO ODDZIAŁU AKCJI KATOLICKIEJ

– Nasza szopka, pełna zwierzków, to nawiązanie do tradycji zapoczątkowanej przez św. Franciszka. Te wszystkie przygotowania służą jednemu: by lepiej, głębiej przeżyć Boże Narodzenie. Przybliżyć choć

trochę realia wydarzeń z Betlejem, sprawić, by święta nie były „suche”, „książkowe”, by można było dotknąć, zobaczyć, fizycznie doświadczyć klimatu stajenki. Wymaga to sporo wysiłku. Wznoszenie szopki, nie licząc zdobywania materiałów, trwa zwykle około tygodnia. W Wigilię wykonujemy już tylko kosmetyczne prace. Mamy w stajence ok. 20 zwierząt. Co ciekawe – szopka naprawdę tętni życiem. Po raz pierwszy doświadczyliśmy tego w nocy z 24 na 25 grudnia 2008 r. Gdy zaglądaliśmy do szopki tuż po samej Pasterce o północy (bo mamy trzy Pasterki), nic niezwykłego nie zobaczyliśmy. Jednak rano jedna z parafianek dostrzegła coś czarnego leżącego w słomie. Dorosła owca usilnie tego czegoś broniła. Okazało się, że była to mała owieczka, która przyszła na świat akurat w noc Bożego Narodzenia. Odbył się konkurs na jej imię. Dzieci na karteczkach przynosiły swoje propozycje. Ostatecznie owieczka nazywa się Żerniczanka. Z kolei w uroczystość Objawienia Pańskiego – w Trzech Króli roku 2009 urodziło się kozłátko – bardzo rozbrykane i wesołe.

Przybliżź tajemnicę



O. DR MARIAN ARNDT OFM

– Pierwszą szopkę św. Franciszek z Asyżu urządził w miejscowości Greccio w okolicach Asyżu, w ówczesnej Umbrii. Zawsze chciał głosić Ewangelię jak najbardziej autentycznie i prosto. Również tajemnicę Bożego Narodzenia pragnął ukazać z prostotą, możliwie

przystępnie, plastycznie. Wcześniej w ogóle nie było zwyczaju tego rodzaju przedstawień „na żywo”, funkcjonowały jedynie obrazy, grafiki o tematyce bożonarodzeniowej. Tymczasem on zaprosił okolicznych wieśniaków, by przyszli ze swoimi zwierzętami do lasu obok Greccio. Miało to być przypomnienie wspomnianych w Ewangelii pasterzy, którzy przybyli do Dzieciątka. W biografii można znaleźć informację, że poprosił, by w tym lesie – w klimacie ubóstwa, poza miejscowością – odprawić Eucharystię, do której sam usługiwał jako diakon. Istnieje legenda, że w czasie tej Mszy św., gdy kapłan podnosił Hostię, ludzie widzieli Dzieciątko. Tradycja świątecznych szopek – pewnie nieoczekiwanie dla samego św. Franciszka – przyjęta się. Wśród franciszkanów jest bardzo żywa. W naszym wrocławskim kościele zawsze szopka wypełnia całe prezbiterium, są tu duże figury, drzewa, palmy. Bywały lata, gdy w naszym ogrodzie w czasie Pasterki dla dzieci gościły zwierzęta w zagrodach.

Rok Biblijny w archidiecezji



opowiada

KS. MARIUSZ ROSIK

wroclaw@goscniezielny.pl

Pustynia Judzka

Rozciąga się na północny-wschód Rod Jerozolimy w kierunku Morza Martwego. Właśnie tu, pośród szarożółtych piasków, brunatnych grot i skąpej roślinności wokół pasa Jordanu Jezus był kuszony przez diabła. Tu znajduje się Qumran, dawne osiedle żydowskich ascetów, i Masada, która po roku 70. naszej ery była świadkiem dramatycznego zbiorowego samobójstwa zwolenników zelotyzmu. Na tej pustyni zamieszkał Jan Chrzciciel i tutaj Jezus umieścił akcję przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. W początkach chrześcijaństwa pustynię zaludnili mnisi. Jedni byli eremitami, inni wybierali zatłoczone klasztory. W V stuleciu były tu aż 73 skupiska monastyczne! Dziś wiele z nich odrestaurowano, ale jedynie trzy otwarte są dla turystów i pielgrzymów. Ci ostatni najchętniej odwiedzają klasztor św. Jerzego Koziby, wzniesiony na stromym urwisku Wadi Qelt. Można dojść do niego wąską i stromą niekiedy ścieżką, wiodącą wzdłuż akweduktu wybudowanego przez Heroda. Po drodze mija się 15 grot zamieszkałych przez pustelników w czasach bizantyńskich. W święta opuszczali jaskinie i wędrowali na wspólne nabożeństwa do klasztoru, który wybudowało tu w 420 r. pięciu mnichów. Monastyr bierze nazwę od świętego urodzonego około 550 r. na Cyprze. Według tradycji, prorok Eliasz zatrzymał się tu w drodze na górę Synaj, a Joachim płakał z powodu bezpłodności swej żony Anny. Jeśli i dziś komuś ze zwiedzających klasztor zdarzy się zapłakać, jego łzy upadną na przepiękną mozaikę posadzkową, przedstawiającą bizantyjskiego orła.



Beduini na Pustyni Judzkiej

KS. MARIUSZ ROSIK

10-lecie wrocławskiego oddziału IPN

9,5 tys. metrów bieżących akt...



ARCHIWUM WROCŁAWSKIEGO IPN

Wąskie korytarze archiwum skrywają setki tysięcy stron akt

Pytają o lustrację, status pokrzywdzonych, badają swoje dokumenty lub sąd zleca analizę oświadczeń lustracyjnych. Wrocławski oddział **Instytutu Pamięci Narodowej** działa już od dekady.

W miesiąc od powstania oddziału, w sierpniu 2000 roku, jego dyrektorem został prof. Włodzimierz Suleja. Od początku na pracownikach IPN-u spoczęło żmudne zadanie uporządkowania archiwów. A tych nie było mało.

W pięciu bazach danych znajduje się bowiem obecnie 339 685 jednostek archiwizacyjnych. Same akta, ułożone ściśle obok siebie, zajęłyby długość blisko 10 km. Wśród nich znajdują sięteczki osobowe oraz dokumentacje prowadzonych przez służby spraw. Zabezpieczone czekają w magazynach przy ul. Sołtysowickiej.

Samych wniosków o wgląd we własną dokumentację w ciągu minionych 10 lat do wrocławskiego IPN-u wpłynęło 6690, kolejne 5073 to podania o nadanie statusu pokrzywdzonego. Pozostałe to wnioski z tzw. listy Wildsteina, próby o udostępnienie informacji o osobach piastujących funkcje publiczne, a także wnioski naukowo-badawcze i dziennikarskie.

„Siedzenie w dokumentach” to jednak niejedyne zadanie pracowników IPN. W ciągu 10 lat istnienia oddziału przygotowali oni także kilkadziesiąt konferencji naukowych i popularyzatorskich, w tym wiele skierowanych do nauczycieli. Prowadzili zajęcia dla uczniów i studentów – w sumie 615, jak również promocje książek i publikacji. Za całą sekcję informacyjno-popularyzatorską odpowiada Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej. Jego ostatnią inicjatywą była wystawa „Pola pamięci”, przygotowana w miejscu tajnych pochówków ofiar służb bezpieczeństwa na wrocławskim cmentarzu Osobowickim.

Radek Michalski

zapraszamy

XXI Przedświąteczny Jarmark Dominikański odbędzie się w niedzielę **12 grudnia** w refektarzu ojców dominikanów we Wrocławiu. Kiermasz rozpocznie się o 9.00, a zakończy o 22.30. Całkowity dochód z jarmarku przekazany zostanie, jak co roku, na potrzeby dzieci ze świetlicy środowiskowej przy

ul. Nowej, którą opiekują się wolontariusze z klasztoru. Na gości jarmarku czekają m.in. kawiarenka, antykwarjat, loteria fantowa i sklepik z odzieżą używaną. Jak zwykle można będzie także kupić ręcznie robione ozdoby choinkowe przygotowywane przez wychowanków świetlicy.

Wrocławska premiera filmu o św. Pawle

Podpatrując apostoła

Pracowali dwa lata. Przejechali 70 tys. km, by dotrzeć do miejsc, do których wiele ekip filmowych nie ma dostępu. W Syrii byli aresztowani. W Rzymie skradziono im sprzęt. Nie poddali się i oto...

Od kilku dni możemy się cieszyć zrealizowanym w sposób zupełnie nowatorski filmem o Apostole Narodów. Z jednej strony jest to dokument przybliżający postać Pawła z Tarsu. Z drugiej – doskonały reportaż, dzięki któremu widz może przenieść się do miejsc, w których apostoł żył i działał, w których kształtował się jego charakter i sposób myślenia. – Byliśmy wszędzie tam, gdzie dotarł nasz bohater – mówi reżyser Grzegorz Misiewisz. – Często odkrywaliśmy miejsca, które były już zupełnie zapomniane i o których nawet miejscowi niewiele wiedzieli – dodaje. Zwraca przy tym uwagę, że wprawdzie dzieło jest zrealizowane, ale nie jest zakończone. – Przygotowanie filmu to dopiero pierwszy etap. Teraz musi on zacząć żyć swoim życiem,



Bazylika św. Pawła za murami. Tutaj nakręcono pierwszą scenę

dotrzeć do ludzi, bo dla nich został zrobiony.

Film może stanowić doskonałą pomoc dla katechetów i duszpasterzy. Składa się z dwunastu odcinków, z których każdy trwa ok. 35 minut, a producenci przygotowali także scenariusze ułatwiające prowadzenie spotkań biblijnych lub katechez.

kra

Wierzyć bez wstydu



DARIUSZ TRĘTOWICZ,
PRODUCENT FILMU

– W Damaszku byłem świadkiem, jak młody chłopak szedł pod rękę z dziewczyną. Przechodząc obok małej kapliczki zatrzymali się, a on uczynił znak krzyża. To był piękny widok. Pomyślałem wtedy, jak to jest, że nie

wstydymy się dziś rozmawiać o seksie i poświęcać temu tematowi programów telewizyjnych czy filmów, a religia i to, w co wierzę i czym żyję, stały się tematami tabu. To jest film o człowieku, który pokazał nam piękno wiary i wspaniałą twarz religii.

Konkurs – wygraj film

Wspólnie z autorami filmu „Paweł z Tarsu. Pojednanie światów” przygotowaliśmy dla naszych czytelników konkurs, w którym do wygrania jest 5 zestawów (płyta DVD z pierwszą częścią filmu oraz płyta CD z muzyką filmową). Aby stać się posiadaczem jednego z nich, wystarczy odpowiedzieć na pytanie: **W którym liście św. Pawła znajdziemy słynny Hymn o miłości?** Poprawne odpowiedzi prosimy przesyłać do 31 grudnia na adres redakcji: ul. Trzebnicka 11/4, 50-245



Oławianie uczcili pamięć
bł. Bernarda Lichtenberga

Spotkanie u źródła

Był synem właściciela sklepu spożywczego i najstarszym z pięciorga rodzeństwa.

Urodził się 135 lat temu, jednak **wciąż przemawia, i to bardzo donośnym głosem.**

Był człowiekiem odważnym i bezkompromisowym – tak o bł. Bernardzie Lichtenbergu mówił abp Marian Gołębiewski, który przewodniczył uroczystej Mszy św. w 135. rocznicę urodzin wielkiego oławianina. Metropolita podkreślił, że choć odległość od katedry św. Jadwigi w Berlinie, gdzie błogosławiony był proboszczem, do kancelarii Trzeciej Rzeszy była niewielka, to jednak właśnie w tej katedrze grzmiał głos prostego kapłana katolickiego, który upominał się o ludzi cierpiących i uwieczonych, który sprzeciwiał się dyktaturze i bezbożnemu systemowi. – Tym, kim dla nas był bł. ks. Jerzy Popiełuszko, tym w tamtych czasach dla Niemców był bł. ks. Bernard Lichtenberg – wyjaśnił arcybiskup.

Mróz i śnieg nie odstraszyły oławian, którzy licznie zgromadzili się w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła, by oddać cześć – jak mówili – swojemu świętemu. Ks.

Janusz Gorczyca, proboszcz parafii, zwrócił uwagę, że pomimo upływu ponad 100 lat bł. ks. Bernard ma wiele do powiedzenia współczesnemu człowiekowi: – W czasach, kiedy wszystko wydaje się zmienne i względne, szczególnie potrzebna jest nam wierność prawdzie, którą człowiek odkrywa w swoim sercu i którą nosi w sobie. Ponadto w świecie, w którym jest tak wiele podziałów między ludźmi, postawa kapłana z Oławy może być wezwaniem do budowania jedności.

Miejsce uroczystości nie było przypadkowe. Parafialny kościół św. Apostołów Piotra i Pawła został w 1835 r. oddany do dyspozycji katolikom, i to właśnie w jego murach bł. ks. Lichtenberg przyjął sakrament chrztu św., przystąpił do Pierwszej Komunii św. oraz odprawił Mszę św. prymicyjną. – Tutaj jesteśmy u źródeł jego drogi duchowej i jego chrześcijaństwa – zaznaczył ks. Gorczyca. **xrk**



Uroczystości uświetnił występ Orkiestry Symfonicznej Uniwersytetu w Halle oraz chóru Uniwersytetu Wrocławskiego

Czy służba zdrowia może być przyjazna dla pacjentów?

Koszyk zamiast lodów

We Wrocławiu trwa likwidacja kolejnego, piątego już szpitala. W Środzie Śląskiej samorząd sprzedał szpital za... 50 tys. zł. Na wizytę u niektórych specjalistów trzeba czekać miesiącami, na zabieg – latami. I to **wszystko dla dobra chorych...**

W województwie dolnośląskim wiele ważnych i trudnych spraw pacjentów powinno znaleźć odzwierciedlenie w rozmowach – zaznacza Anna Trochimczuk-Fidut, przewodnicząca Regionalnego Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność” Region Dolny Śląsk. – Niestety, od miesięcy nie mogę się umówić na spotkanie z marszałkiem województwa, który jest organem założycielskim szpitali. Podobnie trudno dostać się do wojewody. Nie ma żadnej reakcji na moje telefony i pisma – dodaje, podkreślając, że przykład takiej postawy idzie... z góry. Komisja Trójstronna, którą tworzą trzy centrale związkowe: OPZZ, NSZZ „Solidarność”, Forum; pracodawcy i przedstawiciel rządu w osobie wicepremiera Waldemara Pawlaka, podjęła ustalenia ważne dla najbiedniejszych Polaków. Wynegocjowane przez związki i podpisane przez wszystkie strony dokumenty trafiły do rządu, który je odrzucił! – Od dłuższego czasu nie ma rzeczywistego dialogu między rządem a organizacjami pozarządowymi – mówi A. Fidut – i to odbija się na sytuacji w terenie.

Cud mało cudowny

Wkrótce przestanie istnieć Szpital Kolejowy, a razem z nim jedyna publiczna poradnia medycyny nuklearnej, od lat działająca w tej placówce. Na rok 2011 nie dostanie ona kontraktu z NFZ, choć wykonuje badania, na które prze-



Anna Hanna Trochimczuk-Fidut urodziła się w stolicy, tam przeżyła okupację i powstanie warszawskie. Od roku 1946 wrocławianka, studiowała na AM, UW i SN, od 1961 r. pracuje w służbie zdrowia, od 1980 r. działa w NSZZ „Solidarność”

ciętnego pacjenta nie stać (koszt jednego to ok. 600 zł). W miejsce publicznych, jak grzyby po deszczu, rosną prywatne kliniki, często jednooddziałowe, które wyciągają ręce po pieniądze NFZ. – Mamy najniższą w całej Unii Europejskiej składkę ubezpieczeniową i procent z PKB przeznaczony na służbę zdrowia – przybliżyła trudną sytuację przedstawicielka „Solidarności”. – To cud, że w takich warunkach ona w ogóle działa!

Przewodnicząca RSOZ obawia się, że czekają nas ciężkie czasy, jeśli rząd przekształci placówki opieki zdrowotnej w spółki prawa handlowego bez zapewnienia sieci szpitali publicznych. – Obecnie, niezależnie od sytuacji finansowej, muszą one przyjąć chorego, którego życie jest zagrożone – mówi. – Dlatego przybywa „nadwykoniań” i rosną długi, gdyż NFZ nie finansuje ich w całości. Żaden organ

założycielski nie ma pieniędzy na ich spłacanie. A jeśli uda się władzom lokalnym oddłużyć szpital zagrożony niewypłacalnością (jak w Legnicy czy Jeleniej Górze), to wkrótce znów popada on w długi, zwykle z powodu zbyt niskiego kontraktu i niedoszacowanych cen za świadczone usługi. MZ sądzi, że unikną tej zakłętej spirali spółki prawa handlowego, które zgodnie z kodeksem handlowym są bankrutami i muszą zniknąć, jeśli nie przynoszą zysku. Ale żeby go osiągnąć, lekarze będą liczyli pieniądze, zamiast ratować życie chorych. Po raz pierwszy w naszej historii przysięga Hipokratesa będzie zależna od zysku! Pacjentom, którzy nie będą mogli z własnej kieszeni opłacić leczenia, nowe przepisy zafundują... darmową eutanazję.

Zjednoczeni

Na wrocławskich Stąblowicach powstaje nowy szpital, planowany

na 500 łóżek. W pierwszym roku istnienia ma przynieść... 10 mln zysku. – Nie przypominam sobie, by jakkolwiek szpital tyle zarobił – mówi A. Fidut. – Tym bardziej taki, który w pierwotnych planach miał być publiczny. Ale może w obliczu nowych propozycji legislacyjnych będzie prywatny, choć na pewno w lwiej części budowany jest za społeczne pieniądze. To, niestety, zdarza się w naszym kraju. Na domiar złego placówka powstaje na terenie podmokłym, uważanym przez geologów za zalewowy.

Przewodnicząca RSOZ uważa, że służbę zdrowia można uzdrowić, oddzielając raz na zawsze publiczną od prywatnej, wprowadzić ubezpieczenia alternatywne, uprawniające do korzystania z placówek prywatnych. Z naszej składki finansowane są np. wysokie zarobki prezesa prywatnej przychodni, a dla chorych brakuje pieniędzy. Medycyna jest sztuką, która kosztuje coraz więcej. Nowoczesne badania, aparatura, zabiegi i leki są coraz droższe. Lepiej wykształceni medycy wymagają godziwego wynagrodzenia. Dlatego powinien być jasno ustalony podstawowy koszyk procedur, które należą się każdemu pacjentowi za darmo, z racji jego podstawowego ubezpieczenia. Istnieją sprawdzone na świecie metody finansowania służby zdrowia i wystarczy je powielić.

– Nie przybyło nam pieniędzy po likwidacji szpitali wrocławskich i powiatowych – mówi Anna Trochimczuk-Fidut. – Nie poprawi też sytuacji skracanie nauki na Akademii Medycznej, likwidacja stażu i egzaminu lekarskiego, wydłużanie czasu pracy osób zatrudnionych w szkodliwych warunkach, a więc m.in. na fizjoterapii, radioterapii, histopatologii, patomorfologii. Nie tędy droga! Wszystkie środowiska medyczne zgodnie protestują przeciwko tym zmianom – i to jest jedyny plus poczynań pani minister... Wyrzucona z PO posłanka Beata Sawicka powiedziała kiedyś, że na służbie zdrowia można „kręcić lody”... Czas najwyższy z tym skończyć i rzeczywiście zadbać o chorych.

Jolanta Szaśniadek